Nro 46.
Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 12. Listopada 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackiém państwie 45 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Odezwa

do Szanownych Panów Nauczycieli przy górnoszlązkich szkołach.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli więc Język polski w kościele niezbędnie jest potrzebnym, to go też w szkole trzeba uczyć; a inaczéj pokolenie młode nie mogłoby korzystać z kazania, śpiewów i publicznych modlitw kościelnych, co wszystko się odprawia w języku czysto-polskim. Nie jeden młodzik, nie jedna pannica rodu polskiego — szczególnie w miastach — zaniedbywa kazania, tém się wymawiając, iż niby kazania polskiego nie rozumie, a niemieckie rzadko kiedy lub wcale nie bywa. Ponieważ więc potrzeba nieuchronna i przepis rządowy obowiązują do uczenia w szkole języka polskiego, to nauczyciel też jest obowiązanym, doprowadzić w tymże dzieci jak tylko może bydź daleko a nie udzielać w nim nauki niby tylko na pozór, (Schein) aby nie bydź przymuszonym wymówić się, jak kupiec. słowami: „Tego artykułu my nie trzymamy, bo nieposzukowany," — jeżeliby go się Rewizor szkoły domagał.

Lecz którego trzeba uczyć w szkołach naszych języka polskiego: *czystego*, czy *gminnego* (ludowego?) Niech na to odpowiadają książki szkolne i kościelne, pisane przecież w języku *czystym*, nazwanym ztąd księgowym, czyli książkowym. Co do tego, to wielu u nas wymawia się w sposób następujący: „Lud nasz górno-szlązki mówi *dyalektem* popsutym, a nie rozumie czystego języka polskiego, też nigdy go nie będzie używał: więc z ludem można się tylko porozumiewać za pomocą mowy jego, a zatém też z młodzieżą szkolną przy nauce inaczéj rozmawiać nie wypada." — Polszczyzna górno-szlązka nasamprzód nie jest dyalektem, czyli gatunkiem mowy — w znaczeniu ściślejszém, jak n. p. mowa kaszubska w stósunku do czystego języka polskiego; Szlązacy bowiem we wszystkich książkach swoich używają tylko *czystego* języka polskiego i razem z całym ludem polskim mają wspólną biblią, (ks. Wujka) po większéj części też te same pieśni kościelne i pospólny pacierz codzienny. Jedyny organ (gazeta) polski Szlązaków, nasz *„Zwiastun Górno-Szlązki,"* zaszczyca się staraniem szczerém, popierać też między ludem używanie języka poprawnego. Zresztą nie zaprzeczam temu, że z ludem prostym — i też z dziećmi do szkoły dopiero przyjętemi — w inny trzeba rozmawiać sposób, niż z ludźmi wykształconemi; lecz to wiem z własnego doświadczenia, iż wykształconemu i w mowie biegłemu nie trudno, znaleźć w każdym razie sposób wyrażenia się i prostaczkowi zrozumiały, nie kalecząc przy tém czystości języka. Domaganiem się zrozumiałości ze swojéj strony — w styczności z ludźmi wykształcenia niższego — uniża się niektóry czasem w sposób rażący i prostaczka, podczas gdy takowy czuje się wzniesionym i podźwignionym, widząc iż wyższy nie uważa sobie za uniżenie, podźwigać niższego i do siebie go przyciągać. Mędrkował raz w mojéj przytomności prosty chłopek o mówcy jednym w sposób następujący: Musi ten Dobrodziéj pochodzić od chłopów, bo w swojéj mowie n. p. wymawiał z gruba: „widzioł" — zamiast „widział." — Prawda nareszcie, iż mowa ludu górnoszlązkiego zbacza od polszczyzny czystéj, lecz żadną miarą nie tak daleko, jak mowa prostego ludu niemieckiego w różnych okolicach — nawet i w Szlązku — od czystéj niemczyzny. Polak narodowy bowiem łatwo rozumie Górno-Szlązaka — i odwrotnie, podczas gdy czasem w samym Szlązku jeden Niemiec tylko trudno z drugim potrafi się porozumiewać, a Meklenburczyka, Oldenburczyka, Holsztyńczyka Szlązak wcaleby nie mógł zrozumieć.

Nauczyciele przy szkołach czysto-niemieckich wiedzą aż nadto dobrze, że ich uczniowie początkujący bynajmniéj nie mówią językiem czystym i że tegóż dopiero w szkole muszą się nauczyć; lecz mimo to nie rozmawiają z niemi po wiejsku, a dzieci ich mowę rozumieją i nauczą się pomału, też naśladować, chociażby tylko w szkole miały mieć sposobność ćwiczenia się w języku czystym.

Czy to samo w szkołach górno-szlązkich nie jest podobno (moeglich) co do lepszéj polszczyzny? Przy dobréj woli, pilności i zręczności ze strony nauczycieli z pewnością! Prawda że nasze szkoły mają zadanie ogromne: mają poprawić — i prawie z najgłębszego fundamentu uczyć języka polskiego, przytém zaś jeszcze niemieckiego, dziecióciom wiejskim — i po części też miejskim — zupełnie obcego; lecz te same obowiązki mają też nauczyciele w innych prowincyach z dwoma językami ludowemi, a nie wahają się doświadczyć sił swoich, chociaż w obydwóch językach prawie równy mają cel, wytknięty przez Zwierzchność szkolną. W pewnych

okolicach Prus zachodnich mówi lud po „kaszubsku“ — plattdeutsch — (właściwa mowa kaszubska jest dyalektem polskim;) więc dzieci szkolne nauczyciela czystą niemczyzną z niemi rozmawiającego bardzo mało i po części wcale nierozumieją; a jednakowoż nauczą się czystego języka i przytém w niektórych okolicach jeszcze języka polskiego. I tenże tam, jako mowa ludu, mniéj więcéj jest popsuty, tak iż nauczyciel go w ustach dzieci musi zupełnie przekształcić. Lecz i u nas nie brakuje pilnych w tym względzie nauczycieli, o czém nie bardzo dawno znowu przekonałem się w rozmowie z kobieciną wiejską. Taż używała wyrazów dobrych i całkiem mówiła lepiéj od innych wieśniaków w naszych stronach. Dowiedziałem się, że mowę swą lepszą zawdzięcza szkole, i że nauczyciel jéj uczniom swym każdy wyraz niestósowny zwykł był poprawić. Inaczéj też żaden nauczyciel uczniów nie wydźwignie na ten stopień znajomości języka czystego, aby mogli zrozumieć treść książek szkolnych, książki do nabożeństwa, śpiewnika i kazania.

Są znowu inni nauczyciele, którzy „górnym wyrazom“ wcale nie sprzyjają — i dla tego je często zastępują innemi, prostemi, po części własnego urabiania i dzieciom często równie niezrozumiałemi, jak odpowiednie wyrazy czyste. Nauczyciel niema żadnego obowiązku, pilnować w szkole mowy wiejskiéj lub w ogóle prostéj, bo téj się dzieci w domu nauczą. Również w szkole nie trzeba używać wyrazów mających w potocznéj mowie ludu znaczenie inne, niż w książkach n. p. *daj pozór!* zamiast *uważaj!* (pozór der Schein). Byłem świadkiem, że Radzca szkolny używanie tego sposobu napomnienia dzieci do baczności, w szkole tak często potrzebowanego, ostro gromił; i słusznie, bo to niebaczność ze strony nauczyciela nieszanującego i niepilnującego czystości mowy, która w pożyciu towarzyskiém i publiczném, toż samo ma znaczenie, jak czystość serca w religijném.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Antychryst. — Wolnomularze.

(Ciąg dalszy).

Świętą prawdę wyrzekł pobożny i zacny kapłan ks. Segur: *„Europa pod wpływem tajnych towarzystw i rewolucyjnych gazet pozbędzie się zupełnie wiary, a tylko Opatrzność Boska może nas ratować. Tak wielka jest złość wzmagająca się. Okropna to dla królów i narodów przestroga.“*

Czytając niedawno ten wyrok świętobliwego kapłana, przypomniało mi się kazanie, które może przed 25 laty słyszałem w Raciborzu i którego nigdy nie zapomnę, chociażbym 100 lat dożył. Kaznodzieją był O. Franciszkan, ks. Gedhard Ontrap, sławny nauczyciel kościoła, który od Renu podróżował do Rzymu i w parafialnym kościele Raciborskim odprawiał kazanie.

Było to wieczornym czasem, ludu było pełno, lecz kościół był ciemny, bo tylko w lampie przed przenajśw. Sakramentem migotało światełko, które czasami dziwne promienie rzucało na ambonę, gdzie kaznodzieja z pod kapucy zakonnéj; ponurym, jak z grobu pochodzącym głosem, przemawiał do słuchaczy w pokorze milczących. Jego wymowa i treść kazania była porywająca. Mnie się wydawało, że z ciemnéj kazalnicy słyszę głos św. Proroka, który z grobu powstał, aby „Biada! biada!“ zawołać nad Europą. Napominając do pokuty i poprawy życia, groził narodom europejskim nieochybnym upadkiem i zupełném zagładem, jeżeli się nie nawrócą do Pana Boga, wołając: „I cóż się wynosisz pyszna Europo? — Myślisz, że twéj oświaty, twego przemysłu, handlu, twéj sztuki się pozbyć, a ziemia swéj urodzajności utracić nie może? — Spojrzyj na Azyę i Afrykę: tam niegdyś przed kilku wiekami panowały narody niezwyciężone; oświata przemysł i sztuki dosięgły takiéj doskonałości, że po dziś dzień europejscy mistrzowie budownictwa podróżują do Afryki, aby na połamanych kolumnach zagrzebanych w piasku miast uczyć się piękności sztuki, która niegdyś kwitła w cudownéj wspaniałości, i aż dotąd niedosięgnionéj doskonałości. Ziemia obfitowała w niepojętéj urodzajności i żywiła niezliczone, bogate narody, a wśród tego raju ziemskiego wznosiło się 300 tronów biskupich i tysiące najwspanialszych kościołów.“

Błaznem byliby w ów czas nazwali każdego wieszcza, któryby był przepowiadał, że te narody i miasta, oświata i sztuki znikną do szczętu z widowni świata. A przecież tak się stało. Spojrzyjmy dziś na północne brzegi Afryki. Gdzież dumne i potężne narody? — Gdzież przepyszne i olbrzymie miasta? — Gdzież niezliczone pałace i wspaniałe kościoły? — Gdzież się podziało 300 katedr biskupich? —

Z téj wszystkiéj wspaniałości dziś nic nie znajdziesz; urodzajna niegdyś ziemia przemieniła się w okropne pustynie, gorącym piaskiem pokryte; a miejscami i na 100 mil szerokie.

Z potężnych narodów i z 300 dyecezyi biskupich nic nie pozostało, oprócz imion i nazwisk, przez historyą zapisanych; gdzie dawniéj kwitła wiara chrześciańska, zaszczepiana przez Ojców kościoła, św. Atanazego, św. Chryzostoma, św. Hieronima, św. Augustyna, tam dziś plemiona pogańskich lub machometańskich rabusiów tułają się od pustyni do pustyni, kryjąc się przed skwarem słońca pod gruzami marmurowych, a dziś powalonych miast i pałaców.

A cóż to zniszyło katolickie, niegdyś potężne narody Afryki? Czemóż to Pan Bóg dopuścił upadek 300 biskupstw i tysiące kościołów Jego? —

Oto narody, wynosząc się z oświaty rozumu, pogardziły wiarą Bożą, przyjmując nauki odszczepieńców, równocześnie z opuszczeniem kościoła, mnożyły się grzechy występki i zbrodnie. Dla tego odjął Pan Bóg zagniewany rękę swoją ojcowską od narodów bezbożnych. Bez rosy łaski Bożéj wyschła ziemia, ustała urodzajność i przemieniła się w piasek gorący, więc zwiędły rośliny i uschły drzewa; bez lekarstw Sakramentów świętych wymarły narody. Bez opieki Najwyższego runęły miasta w gruzy, pałace i kościoły w perzynę, a na ich miejscu usypał piasek ogromne pagórki, niby smutne grobowce na pamiątkę, jak Pan Bóg karze narody gardzące zbawieniem Jego.

I poważysz się europejczyku powiedzieć; że narody Europy, ich oświata, przemysł i sztuki wiecznie trwać będą i że ziemia urodzajności utracić nie może? — Jeżeliś nie oślepł w dumie twojéj spojrzyj na wschodnie kraje Europy. Czyliż i tam nie wyginęły narody potężne?

Oto na miejscu świetnéj potęgi cesarstwa wschodniego, panoszy się porta ottomańska, na tronie Konstantyna i jego następców chrześciańskich zasiada Sułtan turecki, kościoły katolickie przemienione na meczety mahometańskie, a zamiast krzyża świętego znaku Zbawiciela błyszczy półksiężyc, godło Mahometa.

Oświata i pracowitość chrześciańska ustąpiły miejsca zabobonowi i lenistwu mahometańskiemu, które najżyźniejsze Europy niwy, przemieniło w nieurodzajne stepy (puste pola). Te same przyczyny, które zgubiły Afrykę, zniszczyły także wschodnie kraje Europy, mianowicie pogarda wiary św., zakorzenienie odszczepieństwa i prześladowanie kościoła Bożego.

Oto dumny człowiecze widzisz przyszłość Europy, która dziś oświatą góruje nad całym światem. A ta smutna przyszłość pewnie nastąpi, jeżeli narody europejskie nie nawrócą się do Pana Boga swego. Znikną z widowni świata dzisiejsze narody, a za parę set lat będą dzikie plemiona tułać się po grobach dzisiejszych mieszkańców między gruzami pysznych miast, które w zbytkach równają się Sodomie i Gomorze.

I pytasz się człowiecze, dla czegóż to Pan Bóg dopuszcza zagładę swego królestwa, zniszczenie swych kościołów i obalenie tronów biskupich? —

Oto masz odpowiedź.

Pan Bóg dał człowiekowi wolną wolę i dopóty się opiekuje narodami, dopuki mu narody wiernie służą. Ale skoro się sprzeciwiają woli Bożéj i za przykładem Lucypera podnoszą rewolucyą przeciw Bogu, więc odciąga Opatrzność rękę swoją od bezbożnych narodów i puszcza je na zatracenie.

Dla tego, że pojedyncze narody zginą, jeszcze nie następuje zagłada królestwa Bożego, bo Pan Bóg sobie obiera inne narody, z których wychowuje nowe dziatki, nowych obywateli królestwa swojego. I tak, jak Pan Bóg zatracił narody Azyi i Afryki, a pogańskie i dzikie narody Europy obdarzył światłem wiary swojéj świętéj, tak téż po spustoszeniu Europy przeniesie tron swéj łaski do innéj części świata, może do Ameryki. U Pana Boga nie jest nic niemożebném.

Któżby był pomyślał przed dwiema wiekami, że Ameryka, zamieszkana przez ludożercze narody, które podobne były więcéj do zwierząt, a niżeli do ludzkich stworzeń, w przeciągu 200 lat dobije się takiéj potęgi, że Europie będzie dawała rozkazy, jak się to dziś dzieje? Któż przewidywał, że dzikie plemiona, które tysiącami ofiarowały ludzi bożkom swoim, za dwa wieki będą przykładem wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj w Rzymie? Któż się spodziewał, że na miejscu krwawych ołtarzy pogańskich, w przeciągu jednego wieku powstanie 180 tronów biskupich i tysiące najwspanialszych Świątyń Boga prawdziwego.

Oto poznawaj człowiecze, że u Pana Boga niemasz nic niemożnego. Upokarzaj się prochu ziemski i uwielbiaj wyroki Najwyższego, który powiedział przez Proroka: „*Drogi wasze nie są drogami mojemi!*“ Lękaj się sądu Wszechmocnego: „*który wydaje grzesznych na zatracenie, a z kamieni ożywia sobie narody bojące się Boga!*“

Tak przepowiadał kaznodzieja w Raciborskim kościele przed 25 laty, a słowa jego przypominają mi się często w czasie dzisiejszym, gdyż się przypatruję, jak ogólne zepsucie Europy bierze górę i zbliża pobożne niegdyś narody do pogaństwa. Okropne zaślepienie zaćmiło oko panujących i wzrok poddanych. Zwolennicy Antychrysta wszędzie jednym i tym samym sposobem walkę zaczynają. Najpierw występują przeciw zakonom i duchowieństwu, a gdy strażników Bożych ubijają, uderzają na trzodę, trując ją naukami niewiernemi, które narody tak zbestwiają, że nareszcie trony obalają i panujących na żebraninę wysełają. Widzą to monarchowie, a jednak złemu nie sprzeciwiają się wszystkiemi siły?

„*Wy będziecie płakać, a świat się będzie radować.*“ Tak mówił Pan Jezus, a słowa Jego sprawdzają się i dziś.

Płacze Ojciec święty, narzekają biskupi, smuci się cały kościół Boży, wołając codziennie: „*Przepuść Panie! przepuść ludowi Twemu.*“ „*Nie wydawaj dziedzictwa Twego na pośmiechowisko poganom.*“

Lecz świat się raduje a Antychryst odprawia tryumfy wesołe, bo się powodzi zamiarom jego, przeciw kościołowi wymierzonym. Walą się katolickie mocarstwa, podpory Ojca św., jedna po drugiéj. Najprzód upadło królestwo neapolitańskie, za niem runął katolicki tron hiszpański, a Austrya najgłówniejsza podpora Rzymu, jest mocno zachwiana i grozi upadkiem. Jest ci jeszcze Francya katolickim krajem, lecz czy też się od Napleona co dobrego spodziewać można?

Opisałem ci dokładnie dążności Antychrysta, poznałeś sług jego i pokazałem ci także potęgę panowania jego.

Lecz nie rozpaczaj mój katoliku, owszem przyciskaj się tém mocniéj do krzyża i do oblubienicy jego, do kościoła św. Wszakże wiesz, że w znaku krzyża zwyciężysz wszkstko, boć i szatan go się lęka. Chociażby cały świat zginął, wszakże nigdy nie zginą *wierni katolicy*, bo dla wiernych jest zgotowane królestwo, które nigdy końca nie weźmie. Amen.

Historya kościoła św. w naszéj ojczyznie.

Ciąg dalszy.

Prawie w tym samym czasie Księżna Rusi Olga udała się do Konstantynopola i ochrzczoną została, przyjąwszy imię Heleny. Była ona wzorem czrześciańskiéj niewiasty, a życiem cnotliwém zasłużyła bydź policzoną w poczet Świętych Pańskich. Nie długo potém w roku 988 Włodzimierz Wielki, jéj wnuk, Książe Ruski, przyjął chrzest z całym narodem, a z dzikiego, namiętnego poganina, stał się zacnym Świętym w kościele.

Lecz byście nie myśleli, że *Rusini i Moskale* jest jedno i to samo. Broń Boże! Rusini zamieszkując wschodnie województwa nazwane Białą Rusią i Czerwoną Rusią należeli zawsze do Polski. Ludność tak zwana ruska, mówi językiem bardzo do polskiego podobnym. który może bydź uważany za prowincyalizm polski, jak dowodzi wam następująca piosnka, którą idąc do ślubu śpiewają:

Po rusku.	*Po polsku.*
Do ślubu idemo.	Do ślubu idziemy
Mołodu widemo;	Młoduchnę wiedziemy;
Rumiennu jak kałenu,	Rumienną jak kalinę.
Sołodku jak małenu.	Słodziutką jak malinę.

Rusini byli katolikami Ojcu świętemu posłusznymi. Moskale zaś są narodem azyatyckim, należą do szczepu tatarskiego lub mongolskiego. Podbiwszy sobie część Rusi, nazwali państwo swoje „Rossyą.“ Wiarę swoją nazywają *prawosławną*, Cara (Cesarza) uznają za najwyższą głowę kościoła, więc za papieża swego. A tak zachodzi wielka różnica między *Rusinami i Rossyanami*, którzy się właściwie mają nazywać *Moskalami*.

Po tym wstępie wróćmy do historyi Szlązkiéj.

Bolesław I. zwany Chrobry (waleczny) był założy-

cielem państwa polsko-słowiańskiego, które dosięgło obszerności, jakiéj następnie Polska nigdy nie miała. Szlązk w ów czas był prawie środkiem tego państwa. Lecz co ojciec zdobył, tego nie umiał syn Mieczysław II., którego słusznie „Gnuśnym“ zwali, utrzymać. Niemcy, Czesi, Węgrzy korzystali z opieszałości jego i odrywali części Polski. W kraju panowało okropne zamieszanie a wiara pogańska znowu ożyła, gdy po śmierci Mieczysława, żona jego Ryksa, rodzona Niemka, zabrawszy z sobą koronę i skarby, z synem swoim Kazimierzem do Niemiec uciekła, zostawiwszy Polskę w największym nieładzie. Kazimierza zawiozła do Kluniaku, gdzie wstąpił do klasztoru Benedyktynów i mnichem został.

Tymczasem sąsiedzi gospodarowali w ojczyźnie nieszczęśliwéj. Brzetysław; Książe czeski zajął całe Szlązko, pustosząc go okropnie, spalił wiele miast, sam Wrocław obrócił w popiół, zabrał mnóstwo ludu i zagnał w niewolą do Czech; wpadł do Krakowa i złupił go; potém zapędził aż do Gniezna, splądrował miasto i zdarł kościoły, nie szanując nawet grobu św. Wojciecha, którego chciał uwieźć, lecz mu duchowieństwo polskie inne ciało (Radzyna) podsunęło. Podobnie łupili kraj polski Jarosław książe Kijowski i inni sąsiedzi.

Tyle klęsk opamiętało naród; gorliwsi z niego ustanowili radę, posłali do Ryksy i do Kazimierza prosząc, aby tenże przyjął rząd Ojczyzny osierociałéj. Takież poselstwo wyprawili zarazem do Papieża i do Cesarza. Papież udzielił Kaźmierzowi pozwolenie powrotu do stanu świeckiego i poganił Brzetysława za złupienie kościołów, kazawszy mu nagrodzić szkody Polakom wyrządzone. Cesarz wydał Kazimierzowi koronę przez Ryksę zabraną i w zbrojnym orszaku wysłał go do Polski.

Kaźmierz I. czyli Odnowiciel (1040—1058).

Przybywający Kaźmierz był wszędzie radosnemi witany okrzyki i koronowan w Gnieźnie 1040. Powyganiał najprzód Czechów z całego Szlązka, potém oczyścił kraj ze złoczyńców, których się w czasie bezkrólewia namnożyło.

Uspokoiwszy ojczyznę, Kaźmierz starał się jedynie uleczyć klęski tyloletnie narodu. Założył dwa klasztory Benedyktyńskie, *jeden na Szlązku w Lubiążu* (Leubus) nad Odrą, drugi w Tyńcu pod Krakowem, do których sprowadził mnichów z Kluniaku, żeby ludowi przykład pobożności a młodzieży naukę dawali, roku 1044.

Ostatniem z ważniejszych dzieł Kaźmierza, było *przeniesienie biskupstwa smogorzewskiego do Wrocławia 1052 roku.*

Biskupstwo to od roku 1041 miało siedzibę w Byczynie. Kaźmierz założył kościół w Wrocławiu, początkowo drewniany, i odtąd miasto to zostało stolicą biskupią. Kaźmierz na nowo Polskę podźwignął i dla tego nazwan jéj Odnowicielem.

Nastąpił na panowanie Bolesław II., król wielkich zdolności, który z początku mocną ręką gromił nieprzyjaciół, lecz późniéj utonął w rozpuście, aż nareszcie targnął się na życie św. Stanisława i sam nędznie zginął. Lecz chcę wam historyę panowania jego obszerniéj opowiedzieć.

Bolesław II., też „Śmiałym“ zwany, wstąpiwszy po ojcu Kaźmierzu na państwo, miał dopiero 16 lat. Acz młody, jednak bogaty był w prawdziwie królewskie przymioty: roztropność, męztwo i wspaniałomyślność zdobiły duszę młodzieńca, z poddanemi obchodził się dobrotliwie, a otwarta dłoń do podarunków i nagrody zniewalała mu zupełnie serca wszystkich. Zakładał kościoły i od niegoż ma bydź założony *kościół w Gorawie na Szlązku.* Spokojne wewnątrz było naówczas królestwo; ale niezgody panujących familij w Czechach, Węgrach i na Rusi wyzywały go do czynów wojennych, które mu przydomek (nazwisko) „Śmiałego“ zjednały.

Najprzód obrocił się na Węgry i tam szukającego u niego pomocy króla Belę zwycięzką dłonią ukoronował, odsunąwszy Andrzeja 1061 r. Ta wyprawa atoli wplątała go w wojnę z Czechami, którzy stronę Andrzeja trzymali. Przyczyniło się do tego, że Jaromir, brat księcia czeskiego Wratysława znalazł przytułek w Polsce: *Wratysław wpadł tedy do Szlązka* i spustoszył wielką część tegoż koło Świdnicy. Bolesław ścigał go jeszcze i otoczył, lecz odłożywszy walkę nazajutrz, dał Wratysławowi tyle czasu, że się mu nocą wyśliznął. Bolesław obrócił się więc ku Morawie, obległ warowny natenczas *Grodek* u Opawy, przez Czechów obsadzony: lecz za krótki czas odstąpił od oblężenia, wkroczył do Morawy; spustoszył ją i nabrawszy więźniów, posłał do Polski. Wratysław wyruszył znowu z wojskiem przeciw Bolesławowi. Oba monarchowie stanęli zbrojnie pod Kladzkiem, atoli oba życząc sobie pokoju, zawarli tam przymierze, dla którego utwierdzenia Bolesław dał siostrę swoją Świętochnę w małżeństwo Wratysławowi 1063 i odtąd miała Polska pokój od strony Czechów.

Teraz mógł Bolesław obrócić się na Ruś, wyzwany przez Izasława książęcia kijowskiego. Wojnę tę długą, podczas któréj ciągle musiał baczyć na Węgry i godzić tamtejszych książąt, ukończył również świetnie i przywrócił znowu naczelne zwierzchnictwo polskie na Rusi, już przez Bolesława I. utwierdzone. Wszedłszy do Kijowa, miasta tego wielkiego i handlem bogatego na Rusi, polubił rozkosze, oddał się rozpuście i sprosnym grzechom. Gdy więc król i wojsko w uciechach z pięknemi Rusinkami przepędzają czas, w kraju długa nieobecność mężów również dała żonom pochop do przeniewierzenia się małżeńskiéj wiary. Na takie wieści wojownicy jak szaleni opuszczają obóz królewski, spiesząc do domu, by ukarać przeniewierstwo żon. Król opuszczony musiał nareszcie sam uciec z Rusi.

Powróciwszy król, w gniewie niepochamowanym karał śmiercią i więzieniem tych, co go opuścili, lecz dla żon niewiernych wymyślił okropny sposób kary. Kazał matkom dzieci od piersi odbierać, a natomiast szczenięta (psięta) przykładać. Tak jeden rok na Rusi zmienił jego charakter, a z dobrego przedtém króla, stał się okrutnik i tyran. Lecz o tém dowiecie się więcéj z życia świętego Staniława, które Wam przyszły *„Zwiastun“* przyniesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Z Rzymu. Ojciec św. oprócz ewangelików zaprosił także wszystkich wschodnich biskupów greckiego (moskiewskiego wyznania na Sobór roku 1869 odbyć się mający i dla ich przyjęcia kazał różne pałace przygotować. Nie wątpimy, że turek pozwoli greckim biskupom swego państwa udać się do Rzymu, lecz Moskal pewnie będzie zabraniał swym biskupom a także będzie greckich biskupów w Turcyi odmawiał od współudziału na Soborze.

Rzym. Bryganci (rabusie) napadli dom kolegium szkockiégo i zabrali dyrektora. Żądając 100,000 franków okupu. Wojsko i policya ruszyli za rabusiami. —

Luzacya. Ostatnia krawędź naszego Szlązka na zachodnio-północnéj stronie nazywa się Luzacyą. (Lausitz) Lecz nie cała należy do naszego kraju, bo wielką część Luzacyi posiada król saski. Luzaczanie zostali do dziś dnia Słowianami, a chociaż naokoło mieszkają Niemcy, Luzaczanie zachowali swój język, swoje obyczaje i starodawno-polską gorliwość w wierze katolickiéj.

Aby oświadczyć miłość swoją dla Stolicy Apostolskiéj, posłali, jak każdorocznie, Ojcu św. 1,016 talarów na utrzymanie ochotników swoich w wojsku papiezkim. Śliczny to przykład, któregoby nie jedna parafia bogata naśladować mogła.

Z Kolonii. (nad Renem) *(O wychodźcach do Rosyi.)* Przed kilku dniami powróciła do nas matka z pięciorgiem drobnych dziatek z Moskwy w najokropniejszéj nędzy. Ojciec tejże rodziny, dał się przed 8 laty uwieść moskiewskim obietnicom i przeniosł się do Rosyi. Tam umarł, zostawiwszy żonę i sieroty między barbarzyńcami moskiewskiemi w największéj biedzie. Za pomocą rządu pruskiego i ofiar dobrych ludzi, zdołała powrócić do ojczyzny. Znędzniała niewiasta i jéj zgłodniałe i obnażone dziatki są najlepszém dowodem dla łatwowiernych ludzi, którzy słuchają zdradzieckiéj namowy moskiewskich agentów i dobrowolnie przedawają się barbarzyńcom.

Włochy. *(Uszczęśliwienie demokrackie.)* Od r. 1848 potrzebowały Włochy zjednoczone przez demokratów pod berłem Wiktora Emanuela nie mniéj, jak tylko 210 nowo wybranych ministrów; a ponieważ kilkanaście mężów powtórnie zajmowali krzesła ministerskie, więc pozostało 116 ministrów, którzy rządzili krajem i na pęsyą sobie zasłużyli. Licząc przynajmniéj na każdego ministra rocznéj pęsyi 4,000 tal., to rocznie opłacają Włochy swoją tak wsławioną wolność, 464,000 talarami, które tylko na pęsye zbierać muszą. Dodać tu musimy, że równo z ministrami mnóstwo wyższych urzędników poszło ze służby, a także nie bez pęsyi! —

Austrya. Minister Beust oświadczył wczoraj w wydziale sejmowym: „Austrya pozostaje z Francyą i Anglią w najlepszych stosunkach, a z Włochami także się przyjaźni; tylko że Włochy nie zawsze mają swobodne ręce. W obec Prus trzymać się będzie takiéj polityki, żeby nie mścić się, i nie oddawać złem za złe. Na wypadek starcia (wojny) między Francyą a Prusami, musi się uzbroić Austrya dla nadania powagi własnéj neutralności; (neutralność t. j. ani temu, ani owemu pomagać) jako téż, żeby wstrzymywać inne mocarstwa, któreby się wmieszać chciały do sporu między Francyą i Prusami."

W dalszym ciągu mowy Beust zwracał kilkakrotnie uwagę na Rumunią, którą na wschodzie pilnie obserwować (strzedz) należy. Skutkiem téj mowy, pozwolił wydział 800,000 siły zbrojnéj. (t. j. 800,000 żołnierzy w czasie wojny.)

Austrya. Do księcia-biskupa w Bryxen przyszedł powiatowy sędzia i żądał wydania aktów małżeńskich. Książe-biskup w przytomności dwóch świadków oznajmił komisarzowi sądowymu, że aktów wydać nie może, aby nie powstało mniemanie, że od sądu duchownego można apellować do sądu świeckiego. Za pomocą szlusarza otwierał sędzia różne szafy, lecz nie znalazł, czego szukał. Ciekawi jesteśmy, co daléj nastąpi? —

Z Wiednia. Sejm znowu obradował nad prawem małżeńskiém, lecz już nieco zwolniają i podobno upadły dwa najostrzejsze paragrafy. W ciągu rozprawy ks. Greuter, poseł z Tyrolu, oświadczył, że duchowieństwo „pomimo tak zwanych ustaw nowych" trzymać się będzie ustaw kościelnych, soboru trydenckiego. — Powstała ztąd ogromna wrzawa. Ministrowie Herbst i Giskra oświadczyli, że rząd już zniecierpliwiony oporem duchowieństwa, używać będzie środków przymusowych, — jeżeli się duchowieństwo opierać będzie.

Z Anglii. Dzięki Panu Bogu, wiara katolicka przyciąga coraz więcéj dziatek zabłądzonych do siebie. Niedawno Markiz de Bute, doszedłszy do pełnoletności, przeszedł na łono prawdziwego kościoła. Markiz ten posiada majątek, przynoszący mu 8 milionów franków rocznéj renty, czyli 25,000 (po 8 sgr.) dziennego dochodu! Cóż mogło skłonić podobnego bogacza do porzucenia protestantyzmu? — Zapewne nie żadne widoki ziemskie, lecz głęboki namysł, wewnętrzne silne przekonanie, a przytém łaska Boża, która oświeciła umysł i poruszyła jego serce.

Ponieważ przeciwna strona zaprzeczała w gazetach nawrócenie to, więc Markiz de Bute napisał te kilka słów do dziennika *„Globe,"* wychodzącego w Londynie: „Upoważniam Pana do oświadczenia publicznie, że rzeczywiście przeszedłem na łono kościoła rzymskiego."

Z drugiéj strony dowiadujemy się, że wiele zakonów wygnanych z Włoch, a między innemi zakonnicy sławnego opactwa Monte-Cassino mają się przenieść do Anglii, gdzie lordowie (książęta) dają im chętnie ziemię i fundusze na osiedlenie się.

Wielkie wrażenie zrobiło nawrócenie Jana Pye, kapłana i rektora z Cliflon, zięcia biskupa angielskiego z Oxford. Chociaż pobierał od kościoła rocznego dochodu 950 funtów sterlingów (jeden funt po 6 talarów, więc 5700 talarów) porzucił posadę, wyżéj ceniąc zbawienie duszy.

Przed dwoma tygodniami biskup Manning poświęcił kamień węgielny dla kościoła katolickiego w West-Drajton. W arcybiskupstwie Westminster budują obecnie ośm katolickich kościołów.

Chwała Bogu na wysokości!

Z Hiszpanii. Dowódzcy powstania są w wielkim ambarasie, bo w Madrycie 40,000 daremników ulicznych, których najęli do rewolucyi, żądają teraz codziennie po 2 franki (16 sgr.) płacy, chociaż nic nie pracują.

Hiszpania. Głosił Wam dawniéj *„Zwiastun,"* że rewolucyjny urząd w Sewilli kazał 17 kościołów parafialnych zamknąć. Dziś musimy podać sprostowanie téj wiadomości. Prawdą jest, że urząd wydał taki rozkaz, lecz rozporządzenie to zostało po dziś dzień tylko — *na papierze*, ponieważ lud Sewilli nie pozwolił zamknięcia świątyń Pańskich, a urząd rewolucyjny bał się użycia gwałtownych środków. Podobnie stało się w Nawarze, Estremadurze, Galicyi, Asturyi i w innych prowincyach hiszpańskich. W Granadzie chcieli rewolucyoniści czwartą część kościołów oddać protestantom i żydom na bożnice, lecz lud niepozwolił. Minister sprawiedliwości zakazał płacenia 400,000 tal., które od zagarnięcia dóbr kościelnych były przeznaczone na utrzymanie seminaryi

duchownych (alumnatów, w których się młodzież do stanu duchownego kształci). Dziwną kradzież popełniono przy kościele protestantskim, niżeli był wybudowany; ukradziono bowiem kamień węgielny, (fundamentalny) i w nim zachowane pargaminy i monety (pieniądze) i więc muszą protestanci starać się o nowy kamień.

W Madrycie (stołecznêm mieście) rozburzono oprócz klasztoru św. Marcina, także dwa kościoły, ponieważ jak rząd ogłosił, zawadzają na publicznym placu. Śliczny kościół św. Franciszka sprofanowali i przeznaczyli na Panteon narodowy, w którym mają się chować ciała zmarłych demokratów, którzy w téj niniejszéj rewolucyi udział mieli.

Znieśli i zakazali towarzystwo świętego Wincentego a Paulo, które stara się o pielęgnowanie ubostwa i o poprawę grzészników, a równocześnie puścili wszystkich zbrodniarzy i więźniów na wolność. —

Z Rumunii. Doniósł Wam dawniéj *„Zwiastun,“* że w Rumunii, gdzie panuje książe Karol (Hohenzollern) pokrewny dworu pruskiego, zjawiają się wojenne ruchy; a równocześnie oddziały powstańcze wpadają do kraju tureckiego. Z téj przyczyny w rajschracie austryackim oświadczał kanclerz Beust, że Austrya musi mieć na pogotowiu 800,000 wojska, ponieważ Rumunia daje przyczynę do obawiania się do wojny na wschodzie, jak nam głoszą gazety z Bukaresztu (głównego miasta Rumunii) Garybaldczycy kupili wioskę Mazurelli przy Bukareszcie, aby ztąd rozszerzali bunt przeciw Turcyi. Oczekują tam synów Garybaldego. Menotti i Riciotti i także sam Garybaldy *ma przybyć na wiosnę.*

Rosya. *O paszportach rosyjskich.* Ponieważ mieszkamy na granicy, więc muszę wam ogłosić nowy porządek moskiewski.

W Królestwie Polskim zaprowadzono nowe przepisy paszportowe do podróżowania po kraju, które ogłoszono jako ułatwienie dotąd istniejących przepisów, a jednak wszędzie indziéj uchodziłyby one za najuciążliwsze. Jak wiadomo, niewolno nikomu ruszyć się z domu choćby do najbliższéj wsi lub miasteczka, a w miastach choćby za rogatkę, bez książeczki legitymacyjnéj, w któréj właściciel jéj opisany jest jak w paszporcie. Otóż za taką książeczką wolno jeździć po swéj gubernii nie dłużéj jak dwa tygodnie; chcąc zaś podróżować po swéj gubernii przez dłuższy czas, ale nie dłużéj jak jeden miesiąc, trzeba uzyskać pozwolenie wójta lub burmistrza z podpisem i pieczęcią. Chcąc zaś oddalić się do innego powiatu, choćby w téj saméj gubernii, na dłużéj jak miesiąc, potrzeba uzyskać formalny paszport od wójta, a w pewnych razach od naczelnika powiatu. Osoby mieszkające na granicy jakiego powiatu i zmuszone bywać często w sąsiednim powiecie, w oznaczonym wyraźnie celu mogą się tam udawać za książeczkami legitymacyjnemi, jeżeli powiat ten, do którego się udają, nie leży w innéj gubernii; w tym zaś ostatnim razie, musi być odpowiednie poświadczenie rządowe wyrażone na książeczce legitymacyjnéj, i to z ograniczeniem odległości najwięcéj 30 wiorst od miejsca zamieszkania. Osoby zostające pod dozorem, mogą podróżować po swoim powiecie, jeźli otrzymają na to pozwolenie zapisane w książeczce legitymacyjnéj; chcąc zaś udać się do innego powiatu, muszą posiadać formalny paszport. Księża katoliccy mniéj jeszcze mają swobody, gdyż wolno im tylko jeździć lub chodzić w obrębie swojéj parafii i to za książeczkami legitymacyjnemi. Popisowym wolno podróżować jedynie w obrębie okręgu konskrypcyjnego. Chcąc z jednéj do drugiéj udać się gubernii, jeźli podróż nie ogranicza się do sąsiedniego powiatu, potrzeba posiadać formalny paszport. Też same przepisy odnoszą się do mieszkańców Warszawy, którym wolno za książeczką legitymacyjną udawać się za rogatkę nie daléj, jak w obrębie powiatu warszawskiego, i nie dłużéj, jak na dwa tygodnie. Zamiast poświadczeń wójtów lub burmistrzów, wydają takowe poświadczenia komisarze dystryktowi policyjni.

W Królestwie Polskim ukaz cesarski z 8 Października poddaje kościół unicki pod zarząd ministra oświecenia, które ma ułożyć regulamin postępowania. Kollegium rzymsko-katolickie petersburgskie miało uchwalić zaprowadzenie kazań rosyjskich zamiast polskich w miejscach niektórych, ale spotkało trudności ze strony kościoła prawosławnego, który wcale niema kazań, i obawia się kazań katolickich w języku rosyjskim, któreby naturalnie dla katolików Polaków były obce, ale wpływ wywierały na Rosyan. Na Litwie książki polskie katolickie do nabożeństwa, zastąpić chcą rosyjskiem „Złotym Ołtarzykiem.“ skoro okrąg naukowy wileński wyda katolicki katechizm rosyjski. Pójdzie to w parze z zabronieniem mowy polskiéj w miejscach publicznych, do których zaliczono nawet targowiska, że przekupkom pod karą niewolno po polsku rozmawiać, uczniom zaś, ani w szkołach, ani na ulicy, ani w stancyi obok dozorcy.

Z Warszawy. Fałszowanie i rozsiewanie rubli papierowych rosyjskich jest na porządku dziennym, bowiem zewsząd donoszą o fałszowanych rublach papierowych. W Kępnie złapano pana, który w grze o pieniądze przy kartach rzucał dziesiątkówkami rosyjskiemi. Policya po doskonałém go obrewidowaniu, znalazła znaczny zapas fałszywych dziesiątek, i późniéj uwięziła także trzech żydów, posiadających mnóstwo podobnych papierów. Więc miejcie się na baczności.

Francya. Jak wam dawniéj donosił Zwiastun, w Algieryi panował ostatniéj zimy i wiosny głód i mór. Wedle urzędowych wiadomości w Algieryi od roku umarło pół miliona Arabów, czyli piąta część mieszkańców, z głodu i chorób. Niestety przyszła zima, która podobno jeszcze sroższe przyniesie klęski dla nieurodzaju tegorocznego.

Z Paryża. Między zakonami zajmują *„Bracia szkół chrześciańskich“* pierwsze miejsce, a osobliwie w Francyi zjednali sobie nieocenione zasługi, gdyż większą połową szkół ludowych zawiadują. Snadno pojmiecie, że wolnomularze ten zakon nienawidzą. I tak n. p. rada miejska miasta Lille, złożona z masonów, odebrała wszystkie szkoły miejskie Braciom szkół chrześciańskich. Katolicy tego miasta postanowili prywatnémi staraniami i funduszami zastąpić to, co rada miejska urzędowo zniosła. Oto już w trzech parafiach miasta założono szkoły prywatne, które oddano kierownictwu Braci, z których kierunku byli bardzo zadowolnieni.

Dodatek redakcyi. *Kochani Górnoszlązacy! poznawajcie ztąd, jak ważną rzeczą jest wybór przełożeństwa gminy, lub miasta. Jeżeli katolicy są w tym względzie obojętnemi i nie starają się o wybór dobrych katolików, to niech późniéj nie narzekają, jeżeli rada miejscowa przeciw nim postępuje i po niekatolicku rzą-*

dzi. Pamiętajcie sobie to katolicy Królewskiéj-Huty, gdzie jak słyszę stoicie przed wyborami rady miejskiéj!

Z południowéj Francyi. Chłopi południowéj Francyi, jak wam Zwiastun dawniéj donosił, dopuścili się za podżeganiem demokratów, buntu i różnych niegodziwości przeciw duchowieństwu. Skazani na różne kary, zostali przed paru dniami ułaskawieni wyrokiem cesarskim.

Mogło to zdziwić niejednego, dla czego kary zostały odpuszczone ludziom, którzy na nie istotnie zasłużyli. Otóż rzecz tak się miała: Biskup Rochelli, ks. Thomas, odbywał wkrótce po tych rozruchach wizytę pasterską swéj dyecezyi. Zwiedzając miejsca, które niedawno były widowiskiem zajść smutnych, doznawał w nich najświetniejszego przyjęcia. Mieszkańcy okazywali żal serdeczny, narzekając na zwodzicieli i podżegaczy. Biskup rozrzewniony tym widokiem ludu, wracającego na dobrą drogę, wstawił się sam do cesarza za skazanemi i uzyskał dla nich ułaskawienie od kar, które jeszcze mieli do poniesienia. W ten sposób uwolnieni dyecezyanie, będą mogli znowu ocenić łagodność prawdziwie ojcowską tych, przeciwko którym niebacznie powstali.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Zasadzenie drzewek pokoju w Palowicach, dnia 3. Grudnia 1866 r.

Nadchodzi 11. Listopada druga rocznica świetnego obchodzenia ustanowionego pokoju między Prusami i Austryą r. 1866. Tego dnia po wsiach i miastach stawiano żywe pomniki, t. j. sadzono drzewka pokoju. Także naszę małą wioskę zdobią takie pomniki, — zasadzone trzy lipy 3go Grudnia 1866 r., około kapliczki św. Floryana. Nie słyszałem w całéj okolicy o wiosce, któraby tak wspaniale odprawiła zasadzenie drzewek pokoju. — Była to bowiem dla naszych wieśniaków tego dnia uroczystość, jakiéj tu jeszcze nigdy nie widziano. Trzy wystrzały z moździerzy o 2giéj godzinie popołudniu, zwiastowały początek tejże uroczystości; muzyka zaczęła grać „Koenigsgraetzer-Marsch" przy tutajszéj szkole, do któréj się dziatki, a około niéj ludzie zgromadzili. Potém, posunęliśmy się wszyscy w regularnych rzędach z huczną muzyką i trzema czarnobiałemi chorągwiami, ku mianowanéj kapliczce. Na czele szli trzéj tutajsi wieśniacy, niosąc wspomnione trzy lipy. Przybywszy na przeznaczone miejsce, odśpiewała dziatwa pieśń patryotyczną, — a gdy zaś z moździerzy trzy razy wystrzelono, zasadzono drzewka. Potém objaśnił przemową J. M. ks. dziekan Bochenek z Woszczyc znaczenie téj uroczystości, którego słowa jeszcze dziś tkwią w sercach naszych. Znowu muzyka zagrała i z moździerzy strzelano, a pomiędzy dzieci rozdawano i rzucano piernikami, co im wielką sprawiało uciechę. Nareszcie jeszcze jednę odśpiewano patryotyczną piosnkę i w tym samém co ku kapliczce porządku, wracano do szkoły, z któréj się dziatki do domu rozeszły. Lecz nie byłto jeszcze koniec uroczystości, ponieważ w wieczór sprawiono iluminacyę (oświetlenie) kapliczki i drzewek pokoju, i oświecono transparent z napisem: „Niech Bóg pokój błogosławi." Zaś się zgromadziło wielkie mnóstwo ludu, muzyka grała i śpiewano litanię do św. Floryana a potém zakończono uroczystość pieśnią nabożną: „Kto się w opiekę" itd.

Mogę dodać, że każdy, który był przytomny, wracał do domu z rozczuloném i wdzięczném dla ojczyzny sercem.

Cała ta uroczystość, jest dokładniéj opisana i opis w aktach tutajszéj gminy zachowany. A chociaż pismo zażółknie i zniknie, jednak lipy, dotąd rozrosłe w drzewa wspaniałe, będą opowiadały czyny, które synowie nasi dla ojczyzny wypełniali i będą żywym znakiem przywiązania ku naszemu Królowi Najjaśniejszymu.

Nawrath.

Z Królewskiéj-Huty. Za Królewską-Hutę podał najwięcéj Luis Wollheim z Wrocławia, bo 626,000 talarów. Rzeczywiście, że to cena za niska, dla tego téż Ministeryum nie chce sprzedać Królewskiéj-Huty, i podobno jak dotąd, będzie i daléj nią zawiadować.

Lyski. (przy Rybniku) *(Dom wychowania sierót i pęsyonatek.)* „Nieogarnione są sądy Boże i niedościgłe drogi Jego!" Te słowa pisma św. wypełniły się wprawdzie względem tutajszego sieroczego domu, którego choć krótką, lecz powagi godną historyę wam podaję.

Fundator tego zakładu pobożnego jest pan Józef Połednik, powiatowy deputowany i dziedziczny pan Lysek, który straciwszy przez śmierć jedynaczka swego, postanowił na pamiątkę zacnego młodzieniaszka założyć szpital dla ubogich i poczciwych staruszek państwa swego. W téj intencyi dnia 12 Czerwca r. 1847 Najprzewielebniejszy Sufragan Wrocławski ś. p. ks. Daniel Latusek poświęcił kamień węgielny. Szybko wybudowano mury i urządzono dom, Fundator w nim umieścił kilka staruszek, które modląc i gotując się na szczęśliwą śmierci godzinę, zatrudniają się lżejszémi robotami.

Ale nie długo mieszkały staruszki w nowym szpitalu, bo Opatrzność Boska obrała go sobie dla ważniejszego celu. Gdy bowiem zaraźliwa choroba r. 1847—48 odwiedziła Górne-Szlązko, i mnóstwo sierót zostawiła po sobie, szlachetny Fundator za wstawieniem się Najprzewielebniejszego Księcia-biskupa Wrocławskiego, przeznaczył szpital na ochronkę dla dziewcząt-sierotek.

Dobra chęć pana Fundatora znalazła gorliwą podporę, nietylko przez Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa naszego, który dla utrzymania 12 sierot fundusz ofiarował, ale także przez wspaniałomyślną Księżną Rudzką, która o 10 — 14 sierót starać się przyobiecała. Naczelnik zakonu Kawalerów niemieckich, który się nazywa „Wielkim Mistrzem" Maksymilian d' Este posłał kapłana i panny klasztorne tegoż zakonu z Opawy do Lysek, aby nowym zakładem rządziły. Któż może opisać staranność zakonnych siόstr miłosierdzia, które jak najtroskliwsze matki opiekowały się sierotami i nie tylko o zgdziniałe ciało dziewcząt opuszczonych, ale także o zaniedbałą duszę ich się starały. Zakonnice uczyły w szkole w polskim i niemieckim języku potrzebnych wiadomości, przyzwyczajały dziewczęta do pobożności, czystości i pracowitości, a dla ubezpieczenia przyszłości, nauczyły ich wszystkich robót żeńskich n. p. szycia, haftowania, robienia pończoch itd. Zakonne nauczycielki odbierały przy każdéj wizytacyi szkolnéj jaknajzaszczytniejsze pochwały. — Wychowane w témże zakładzie sieroty tak się cnotami oznaczały w świecie, że z bliska i z daleka prosili rodzice o przyjęcie swych córek dla edukacyi w ochronce Lyseckiéj. Panny zakonne, nie pragnąc wła-

snéj korzyści, chętnie przyjmują dziewczęta do wychowania za najniższą płacę; i tak za wyżywienie i naukę, płacą uboższe pęsyonatki rocznie 40 talarów, bogatszych zaś rodziców 62 talary.

Ponieważ w krótkiém czasie dom, dla przyjęcia licznie głoszących się pęsyonatek był za mały, więc przybudował go pan Fundator z obu stron, i wystawił także piękny kościółek, którego Patronem jest św. Józef, Opiekun wszystkich sierót. Tu się codziennie odprawia Msza św., dziewczęta śpiewają pieśni nabożne, a zakonnica zastępuje służbę organisty.

Gdy Naczelnik 3 Kwietnia r. 1866, krótko przed wojną ostatnią odwołał zakonnice do Opawy, które tu od r. 1854 z widoczném błogosławieństwem pracowały, objęły zarząd ochronki 7 sióstr miłosierdzia z zakonu św. Boromeusza z Nysy i pracują nad wychowaniem dziewcząt górno-szlązkich. Cel nauki szkolnéj, jest ten sam jak w szkołach miejskich; oprócz tego są nauczycielki francuzkiego, angielskiego i włoskiego języka, a za małą nagrodą, uczą się także dziewczęta grać na fortepianie.

Dziś znajduje się w ochronce 50 dziewcząt: 33 pęsyonatek, płacących rocznie 40 lub 62 tal., 12 sierót, które Najprzewielebniejszy Książe-Biskup utrzymuje, a 5 sierót, o które się pan Fundator stara; przytem odwiedzają codziennie szkołę dziewczęta z bliższych okolic.

Oprócz 8 zakonnic, utrzymuje pan Fundator także kapłana, który udziela w szkole naukę religii. (terazniejszy nauczyciel jest ks. Barnert)

Rodzicom, którym zależy na bogobojném wychowaniu córek swoich, możemy ze szczerego serca polecić ochronkę Lisecką; dom tén zaleca się pięknem i zdrowém położeniem.

Pisma, tyczące się zameldowania dziewcząt z prośbą o przyjęcie, adresują się do Wielmożnego Pana J. Polednika, albo téż do przełożonéj klasztoru, Wielebnéj siostry Maryi Halpaus w Lyskach. Najbliższe stacye żelaznéj kolei są Czernice lub Nędza, obie 1 milę od Lysek położone. —

Niech ochronka Lysecka, która z powodu śmierci jedynego syna Fundatora jest założoną, stanie się obfitém źródłem szczęścia doczesnego i wiecznego dla Górnego Szlązka.

Ks. L. Św.

ROZMAITOŚCI.

W Anglii ma się rozstrzygnąć wkrótce zajmujący proces.

Wielka majętność leżąca w pobliżu jednego znacznego z przemysłu miasta, należała przed 120 laty do pradziada stron obecnie procesujących się. Po śmierci jego starszy syn, nieznalazłszy testamentu; wystąpił z prawami swemi do spadku. Lecz dzieci z drugiego małżeństwa zaprzeczali mu tych praw, dowadząc, że matka jego nie była prawą żoną ich ojca.

Z początku nikt im nie uwierzył, gdyż wszyscy przywykli uważać związek ten za prawy. Jednak pomimo najusilniejszych starań, nigdzie niepodobna było odszukać świadectwa ślubnego. — Wskutek tego, starszy syn zmuszonym był zrzec się nadziei dowodzenia praw swoich. Oddał się więc rzemiosłu, i teraz wnuk jego jest szewcem w tém samem mieście. Ale podanie o straconym spadku niezaginęło w rodzinie, i obecnie jeden z potomków tego starszego, wznowił poszukiwania świadectwa ślubnego.

Po długich wreszcie i mozolnych trudach, udało mu się wyrobić pozwolenie przejrzenia kopij ze świadectw, przechowanych w archiwum miasta Chester, i tam w indeksie wynalazł imiona pierwszego właściciela ziemi i jego pierwszéj żony. Ale do saméj księgi wpisanemi one nie były. —

Nakoniec przeglądając jeszcze raz całą księgę starannie i uważnie, zauważył, że dwie jéj karty były sklejone. Rozkleiwszy je, znalazl kopię świadectwa ślubnego, znajdującego się w jednym z kościołów Manshesteru. Wynaleziono kościół, w nim księgę, lecz świadectwa ślubnego tam nie było. W końcu po pilnym przeglądzie ujrzano, że karta poszukiwana, była wyciętą. Na tych punktach proces został zbudowanym.

Można wyobrazić sobie, ile to osób proces ten dotyka i obchodzi. Teraźniejsi właściciele majętności, posiadają ją już od stu lat przeszło, spokrewnieni są z najbogatszemi rodzinami w mieście, i majątek ich dochodzi do pięciu milionów. —

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 9 Listopada 1868.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103 5/8	p.
Pożyczka państ.		82	p.
Szląsk. lis. zast.	3 1/2	81 1/8	p.
dto Lit. A.	4	91 7/8	d.
dto Lit. C.	4	91 7/8	p.
dto lis. rent.		91 1/3	p.
Pozna. listy rent.		88 3/4	pp.
Polsk. listy zast.		66 5/8	p.
Polsk. lis. likwid.		56 3/4	p.
Bilety b. rosyjsk.		83 5/9	p
Banknoty austr.		87 3/8	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

szefel.				sgr.	
Pszenica biała	„	72	73	80	„
Pszenica żółta	„	71	74	75	„
Żyto	„	60	65	66	„
Jęczmień	„	53	55	60	„
Owies	„	37	39	40	„
Groch	„	60	65	69	„
150 funt.					„
Rzepak	„	172	182	190	„
„ zimowy	„	166	174	178	„
„ letni	„	160	166	170	„

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.